



Zagłada Żydów. Studia i Materiały

Holocaust Studies and Materials

VOL. 21 (2025)

ISSN: 1895-247X

eISSN: 2657-3571

DOI: 10.32927

WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

***Marzec a Zagłada, czyli sprawa optyki Sławomir Buryła,
Marzec a Zagłada. Płaszczyzny spotkania, Warszawa:
ŻIH, 2024, 449 s.***

***March and the Holocaust, or a matter of perspective
Sławomir Buryła, Marzec a Zagłada. Płaszczyzny
spotkania, Warszawa: ŻIH, 2024, 449 s.***

Justyna Koszarska-Szulc

Instytut Badań Literackich PAN

justyna.koszarska-szulc@ibl.waw.pl

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-2914-9645>

DOI: <https://doi.org/10.32927/zsim.1102>

Strony/Pages: 458-467



Justyna Koszarska-Szulc

Instytut Badań Literackich PAN
<https://orcid.org/0000-0003-2914-9645>
justyna.koszarska-szulc@ibl.waw.pl

Marzec a Zagłada, czyli sprawa optyki

Sławomir Buryła, *Marzec a Zagłada. Płaszczyzny spotkania*, Warszawa: ŻIH, 2024, 449 s.

Zarówno w literaturze dokumentu osobistego, jak i w twórczości naukowej dotyczącej Marca '68 powraca kwestia ulokowania zagadnień związanych z Zagładą w centrum nagonki antysemickiej roznieconej w Polsce pod koniec lat sześćdziesiątych.

Płaszczyzny spotkania Marca i Zagłady wymienił i wstępnie opisał w swojej książce Sławomir Buryła. Jego niewątpliwą zasługą jest zebranie w całość wielu wątków z różnych dziedzin wiedzy (literaturoznawstwa, analizy dyskursu, historiografii i badań źródłowych, historii sztuki etc.). Autor naszkicował w ten sposób panoramę podejmowanych równolegle na wielu polach wysiłków zmierzających do ustalenia oficjalnej interpretacji relacji polsko-żydowskich w czasie Zagłady oraz ujednoznacznienia kwestii ofiar, winy i wzajemnych powinności.

W pierwszej części książki Buryła opisał, jak dyskurs o Zagładzie mieścił się w obrębie oficjalnej propagandy, będącej centrum i najważniejszym orężem antysemickiej nagonki. Uwzględnił społeczne i polityczne konteksty wykorzystywania historii relacji polsko-żydowskich w okresie okupacji do celów wyznaczonych przez władze kierujące kampanią antysyjonistyczną. Materiał, na którym oparł analizy, to głównie publicystyka marcowa, a także liczne opracowania m.in. z zakresu historii, socjologii, historii sztuki, literaturoznawstwa, kulturoznawstwa. W drugiej części pracy autor zawarł analizę zagadnienia bliskości problematyki Zagłady i Marca w literaturze i wspomnieniach pisarzy, osób publicznych, twórców kultury, którzy osobiście przeżyli czas antysyjonistycznego wzmoczenia. Dotyczy to zarówno ocalałych z Zagłady, którzy po 23 latach od zakończenia wojny musieli się zmierzyć z kolejnym napiętnowaniem, jak i ich urodzonych już po wojnie dzieci. Zdaniem Buryły kategoria Holokaustu i doświadczenia wojennego spaja obie części książki¹.

¹ Sławomir Buryła, *Marzec a Zagłada. Płaszczyzny spotkania*, Warszawa: ŻIH, 2024, s. 19.

Potrzeba badań

Ogromnym atutem tej pracy jest nie tylko wyodrębnienie płaszczyzn spotkania Marca i Zagłady, dzięki czemu dobrze widzimy, jak manipulowano pamięcią o martyrologii polskich Żydów w okresie powojennym, lecz także sformułowanie postulatów do kolejnych badań nad tytułową problematyką. Autor proponuje między innymi opracowanie dyskusji medialnej toczącej się na Zachodzie i w Izraelu na temat polskiej kampanii antysyjonistycznej. Takie badania mogłyby, jego zdaniem, lepiej naświetlić kwestię fałszywej symetrii między marcowym „antysyjonizmem” a „antypolonizmem”, który polska propaganda zarzucała zachodnim komentatorom. Rezultaty takiej analizy mogłyby pogłębić wiedzę na temat zagadnienia różnic w tym, jak pamiętano o Zagładzie na Zachodzie i w Polsce – lub szerzej, po obu stronach żelaznej kurtyny.

Interesujące wydają się również propozycje wglądu w środowiska uczelnicze czy nauczycielskie. Problem szykanowania dzieci w szkołach pojawia się często w relacjach osób, które doświadczyły nagonki marcowej (jako dzieci lub ich rodzice). Jest to jednocześnie kwestia charakterystyczna nie tylko dla fali antysemityzmu z Marca '68. Przypomnijmy, że szykany ze strony nauczycieli były jedną z ważnych przyczyn wyjazdów Żydów z Polski wywołanych między innymi falą antysemityzmu w okresie odwilży 1956 r.² Decyzję o opuszczeniu kraju, powiązaną z utratą obywatelstwa (identycznie jak dwanaście lat później podczas nagonki marcowej), podjęło wtedy około 50 tys. polskich Żydów. Ważnym czynnikiem tych decyzji była fala niechęci kulminująca w pojedynczych aktach przemocy (szczególnie odnotowywanych w Wałbrzychu, Szczecinie czy we Wrocławiu)³. Budziło to w ocalałych lęk, przypominając im okropne przeżycia z czasów Zagłady⁴.

Kolejna paralela między Zagładą i Marcem, a częściowo także innymi falami wymuszonych migracji, ujawnia się w obszarze transferu dóbr materialnych. Bużyła wielokrotnie porusza tę problematykę, przywołując zarówno relacje wyjeź-

² Por. Ewa Węgrzyn, *Wyjeżdżamy! Wyjeżdżamy?! Alija gomulowska 1956–1960*, Kraków–Budapeszt: Austeria, 2016, s. 151. Kwestia próby samobójczej podjętej przez 16-letnią uczennicę w Krakowie, prześladowaną w szkole z powodu żydowskiego pochodzenia, została omówiona przez Jerzego Broszkiewicza na łamach „Przeglądu Kulturalnego” i wywołała polemikę w ówczesnej prasie (*idem*, *Okrutne dzieci i sprawy dorosłych*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 23).

³ „Na przykład jesienią 1956 roku we Wrocławiu doszło na tle rasistowskim do zabójstwa zegarmistrza Chaima Rutkowicza. Morderca oświadczył, że chciał się „zemścić na Żydzie”. Antyżydowskie rozruchy miały miejsce w Wałbrzychu, Wrocławiu i w innych miastach, a na drzwiach mieszkań żydowskich masowo pojawiały się napisy wzywające ich lokatorów do opuszczenia Polski” (Węgrzyn, *Wyjeżdżamy...*, s. 82).

⁴ „Kiedy w czasie największego napięcia roku 1956 Sandauerowie zasłonili okna kociami [mieszkali na parterze – J.K.S.], ktoś pamięta, jak Badowska [żona gospodarza budynku – J.K.S.] się śmiała i mówiła: «Żydkiwie się boją»”. Anegdotę przytacza Tomasz Jastrun w książce *Dom pisarzy w czasach zarazy. Iwicka 8a* (Warszawa: Czarna Owca, 2020, s. 21).

dżających, jak i towarzyszące im procedury. Rzeczy pozostawione przez opuszczających Polskę, przymusowo oddawane mieszkania czy kosztowności (zgodnie z regulacjami często złośliwie egzekwowanymi przez celników) trafiały w ręce nowych właścicieli. Żydzi, zmuszeni do szybkiego wyzbycia się majątku gromadzonego na nowo po Zagładzie, z której w przeważającej większości ocalali jako zupełni biedacy, sprzedawali rzeczy za bezcen lub po prostu je oddawali⁵. Wiele przedmiotów wpadło też w ręce chciwych celników, którzy pobierali łapówki lub okradali wyjeżdżających z resztek mienia niemal na każdym etapie wymaganym przez procedury – zarówno podczas odprawy na dworcu, jak i w czasie podróży⁶. Jak podkreśla Piotr Forecki, w okresie pomarcowym pojawiło się słowo „po-żyd/ki”⁷ na określenie mieszkań pozostawionych przez zmuszonych do wyjazdu z Polski. Nawiązuje ono do słowa „pożydowskie”, które na dobre zagościło w polszczyźnie w okresie okupacji, stosowane jako nazwa mienia pozostawionego przez przesiedlanych i mordowanych Żydów⁸. Podobieństwo tych słów wywołuje potrzebę analizy językoznawczej i semantycznej w nawiązaniu do badań Michała Głowińskiego, przywoływanych wielokrotnie przez autora recenzowanej pracy.

Dla Buryły badania te stały się głównym źródłem refleksji nad językiem propagandy marcowej, z jej charakterystycznym zakorzenieniem w wystąpieniu właściwym nacjonalistycznej publicystyce lat trzydziestych, pomieszanym z PRL-owską nowomową. Potencjał do badań wydaje się tu znacznie większy. Zdaniem Daniela Heller-Roazena język zachowuje w swojej strukturze to, czego my sami pamiętać nie chcemy lub nie jesteśmy w stanie (np. cechy wymarłych języków, które go ukształtowały). „Przeszłość nawarstwia się w nim jak osady w skałach”⁹. Zgodnie z tą teorią w słowach takich jak „pożydowskie” czy jego

⁵ Wyjeżdżający bezpaństwowcy, podobnie jak turyści, mogli ze sobą wziąć jedynie 5 dolarów w gotówce. Szczegółowa lista wywożonych przedmiotów nie mogła zawierać żadnych rękopisów (obawa cenzorska), przedmiotów wartościowych, np. antyków (chyba że udało się uzyskać rzadko przyznawane pozwolenie konserwatora zabytków,) ani rzeczy nowych (dłatego np. spotykano się, by wspólnie deptać dywany przeznaczone do zabrania).

⁶ Buryła przypomina relacje o tym, jak celnicy zabierali dzieciom zabawki (s. 377). Piotr Forecki przywołał relacje opisujące złośliwość celników (*idem*, „Szykany za szykanami”. *Formy przemocy antysemitycznej (1967–1968) w świetle historii mówionych*, „Adeptus” 2024, nr 21, s. 10–11).

⁷ Piotr Forecki, „Po-żydki” z Marca ’68. *Mieszkania, książki, wspomnienia – co zabrali wyjeżdżającym Żydom?*, „Krytyka Polityczna”, <https://krytykapolityczna.pl/historia/po-zydki-z-marca-68-mieszkania-ksiazki-wspomnienia-co-zabrali-wyjezdzajacym-zydom/> (dostęp 4 IV 2025 r.).

⁸ Na temat znaczeń słowa „pożydowskie” w kontekście mienia pozostawionego po Żydach zob. Justyna Koszarska-Szulc, Natalia Romik, *Wystawa (po)ŻYDOWSKIE... Sztetl Opatów oczami Majera Kirszenblata* [w:] *(po)ŻYDOWSKIE... Sztetl Opatów oczami Majera Kirszenblata. Katalog wystawy*, red.. Justyna Koszarska-Szulc, Natalia Romik, Barbara Kirshenblatt-Gimblett, Warszawa: Muzeum Historii Żydów Polskich Polin, 2024, s. 13–41.

⁹ Daniel Heller-Roazen odwołuje się tym samym do geologicznej koncepcji języka (por. *idem*, *Echolalie. O zapomnianiu języka*, tłum. Barbara Brzezicka, Gdańsk: Słowo/obraz terytoria 2012, s. 73–75).

marcowe echo – „pożydki” – używanych najczęściej potocznie, trochę wstydliwych, wobec których czujemy opór, by opisywać je dyskursywnie¹⁰, nawarstwiły się cechy mentalności użytkowników języka i ładunek emocjonalny związany z trudnymi wydarzeniami, których dotyczą. To słowa niejednoznaczne, słowa-pojęcia według Kossellecka¹¹. Ile takich wspólnych słów-pojęć mają Marzec i Zagłada? Możliwość badań nad tym problemem to ważny postulat, który rodzi się z lektury książki Sławomira Buryły.

Potrzeba uściśleń

W książce *Marzec a Zagłada* pojawia się kilka istotnych kwestii, które wymagają dopowiedzenia, uściślenia lub spojrzenia pod nieco innym kątem.

W rozdziale „Pretekst: Encyklopedyści i pominięte cierpienia” Buryła twierdzi, że straty majątkowe Żydów stanowią „część majątku państwa polskiego”, gdyż formalnie i statystycznie był to majątek należący do Drugiej Rzeczypospolitej¹². Jeśli chodzi o majątek, który przed wojną stanowił własność gmin żydowskich (synagogi, bejs-midrasze, cmentarze, mykwy, szkoły żydowskie etc.) – były to obiekty w przeważającym stopniu budowane i utrzymywane z pieniędzy gmin żydowskich. Ich budżetów na ogół nie wspierało państwo, lecz powstawały z datków członków gmin. Owszem, minister do spraw wyznań religijnych corocznie zatwierdzał ich plany wydatkowe, poza tym jednak państwo nie brało czynnego udziału w finansowaniu i utrzymywaniu żydowskiego mienia¹³. Po wojnie nie pozwolono gminom żydowskim na ponowne ukonstytuowanie, nie mogły więc domagać się odzyskania własnych budynków i gruntów. Teoretycznie jeśli Żydzi osiedlili się w swoim dawnym sztetlu, mogli się opiekować synagogami czy cmentarzami¹⁴ jako dzierżawcy, ale nieliczni ocalali w ogóle nie mieli sił ani środków, by organizować nowe życie w miasteczkach, w których ludność często nie była pozytywnie nastawiona do ich powrotu, a państwo lub prywat-

¹⁰ Por. zapis dyskusji „CHCIMOŚĆ? Mienie «(po)żydowskie» w Polsce – dyskusja z cyklu «(Nie)rozłączni», zorganizowanej przez Muzeum Galicja w Krakowie, której uczestnicy odwołują się do słowa „pożydowskie”, <https://www.youtube.com/watch?v=WMSpZq4DbTA&t=3534s> (dostęp 11 IV 2025 r.).

¹¹ Na możliwość zastosowania semantyki historycznej Reinhardta Kosellecka przy definiowaniu pokrewnego pojęcia „poniemieckie” zwrócił uwagę Arkadiusz Kalin (por. *idem*, *O jednym słowie – ponemieckie*, „Język. Religia. Tożsamość” 2023, nr 1 (27), s. 67–86.

¹² Buryła, *Marzec a Zagłada...*, s. 91.

¹³ Por. Anna Lewicka, *Status formalnoprawny żydowskich gmin wyznaniowych w II Rzeczypospolitej*, „Studia Żydowskie. Almanach” 2012, nr 2, s. 31–61.

¹⁴ Zwraca na to uwagę Krzysztof Bielawski w rozdziale „Rola państwa polskiego jako legislatora”. Przytacza dane, z których wynika, że na początku lat siedemdziesiątych aż 94 procent cmentarzy żydowskich trafiło do nieżydowskich użytkowników jako „mienie opuszczone” (por. *idem*, *Zagłada cmentarzy żydowskich*, Warszawa: Biblioteka Więzi, 2020, e-book, plik MOBI, location 1053 of 5597).

ni właściciele zajmowali już tereny wcześniej zostawione przez wywożonych mieszkańców. Tak zwane pożydowskie nieruchomości przechodziły w zarząd lokalnych urzędów likwidacyjnych, a z czasem stawały się własnością państwa – mimo że wcześniej nie dokładało się ono do ich utrzymania. Podobnie skomplikowana jest sprawa mienia prywatnego, którego losy próbowano śledzić w licznych publikacjach¹⁵. Wszystko to sprawia, że trudno z całą stanowczością mówić o żydowskim majątku jako „utraconym przez państwo polskie”. W tym kontekście być może bardziej uprawnione jest mówienie o wzbogaceniu się państwa na stratach, które ponieśli Żydzi.

W rozdziale „Pozycja świadka i odbiorcy” autor recenzowanej książki twierdzi, że problem polskiego świadkowania zagładzie Żydów i ewentualnej winy pojawił się na dobre w dyskursie publicznym dopiero około dwudziestu lat temu¹⁶, choć we wstępie do tej części pracy sam przytacza tekst Jana Błońskiego *Biedni Polacy patrzą na getto* (opublikowany prawie czterdzieści lat temu, w 1987 r.). „Kto bowiem ze współczesnych – pyta Buryła – po wojnie czy w Marcu '68 zakładał jakikolwiek stopień współudziału obywateli polskich w Holokaucie?”¹⁷ Otóż należy podkreślić, że choć kwestia ta nie była w Polsce dyskutowana publicznie, lecz została zepchnięta w niepamięć (zgodnie z polityką pamięci utwierdzoną ostatecznie przez Marzec), nie jest to równoznaczne z niewiedzą na temat działań Polaków przeciwko Żydom. Wiedzieli o nich uczestnicy wspominanych już procesów inicjowanych na mocy dekrety sierpniowego (sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, ławnicy, oskarżeni, świadkowie). Wiedzieli o nich polscy Żydzi – w tym również twórcy kultury, literaci. Czy nie należał do nich Henryk Grynberg, autor *Żydowskiej wojny* (pierwsze wydanie w 1965 r.), w której opisał śmierć swojego ojca z rąk polskich chłopów? Zważywszy, że sam autor jako monografista Grynberga wie o tym lepiej niż ktokolwiek inny – powstaje pytanie, dlaczego nie zechciał bardziej zniuansować swojej opinii na temat świadomości udziału Polaków w Zagładzie w okresie PRL? Być może zależało mu na podkreśleniu, że choć twórcy żydowscy, ocalali intelektualiści, niemal

¹⁵ Wśród klasycznych już publikacji na ten temat należy wymienić tom *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim pod okupacją* (red. Jan Grabowski, Dariusz Libionka, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą, Warszawa, 2014), książkę Łukasza Krzyżanowskiego *Dom, którego nie było. Powroty ocalałych do powojennego miasta* (Wołowiec: Czarne, 2018) czy wspominaną wcześniej publikację Krzysztofa Bielawskiego, prace badawcze Magdaleny Waligórskiej (np. Magdalena Waligórska, Ina Sorkina, *The second life of Jewish belongings – Jewish personal objects and their afterlives in the Polish and Belarusian post-Holocaust shtetls*, „Holocaust Studies. A Journal of Culture and History” 2022, t. 28). O zainteresowaniu losami żydowskiego mienia świadczy tematyka będącego obecnie w przygotowaniu numeru „Holocaust and Genocide Studies” poświęconego tematyce „Property, Possessions, and Holocaust Justice”.

¹⁶ Było to nieco dawniej, gdyż wspomniana wielokrotnie przez Buryłę książka Jana Tomasz Grossa *Sąsiedzi* ukazała się w 2000 r.

¹⁷ Buryła, *Marzec a Zagłada...*, s. 128.

od wyzwolenia pisali o Zagładzie, często z bardzo żydowskiej perspektywy¹⁸, wypowiedzi te były pomijane, spychane na margines, a ich recepcję ograniczano do wątków, które wydawały się wygodne dla społeczeństwa? I należy zgodzić się z Buryłą, że w dyskursie publicznym inną perspektywę, właściwą choćby pracom Tomasza Żukowskiego, przyjmujemy dopiero od 25 lat, nie oznacza to jednak, że szczegółowe informacje na temat polskiego udziału w Zagładzie były „niemożliwe do wyartykułowania”, jak pisze autor omawianej książki. One jak najbardziej były artykułowane, lecz za każdym razem zbywane milczeniem lub interpretowane tak, by stać się częścią polskiej martyrologii czasu okupacji¹⁹.

Dodatkowych wyjaśnień wymaga także kwestia publikacji książki Szymona Datnera w okresie marcowym. Jak przypomina Buryła, Datner był autorem wydanego w 1968 r. *Lasu sprawiedliwych*²⁰, ważnego filaru narracji o ratowaniu Żydów. Słusznie zauważa Helena Datner, że „na opowieści o Sprawiedliwych opierała się polska tożsamość czasu wojny, a od Marca '68 stała się główną składową polskiej opowieści o Zagładzie”²¹. Ze złożonych przyczyn ideologicznych i osobistych Datner dostarczył cegiełkę do zbudowania tej narracji. Nie jest jednak tak, jak chce Buryła, że „Datner żyje w określonym horyzoncie poznawczym – jego wiedza o relacjach polsko-żydowskich jest znacznie uboższa od naszej”²². Owszem, pisanie w okresie wzmagającej się ponownie od połowy lat sześćdzie-

¹⁸ Por. tom opowiadań *Śmierć liberała* Artura Sandauera napisany w 1945 r. (wyd. 1: *Śmierć liberała. Opowiadania*, Łódź: Spółdzielnia Wydawnicza „Książka”, 1947), antologię *Pieśń ujdzie cało... Antologia wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką* (oprac. i wstęp Michał M. Borwicz, Warszawa–Łódź–Kraków: Centralna Żydowska Komisja Historyczna, 1947), wczesne opowiadania Adolfa Rudnickiego, nie wymieniając już twórczości w języku jidysz czy składanych, ale i publikowanych przez CŻKH relacji ocalałych, w tym żydowskich dzieci (np. *Dzieci oskarżają*, red. Maria Hochberg-Mariańska i Noe Gruss, Kraków–Łódź–Warszawa: Centralna Żydowska Komisja Historyczna, 1947).

¹⁹ Widać to doskonale w *Medalionach* Zofii Nałkowskiej, w których opowiadania dotyczące Żydów są wpisane w szeroki kontekst okrucieństw określanych mianem „hitleryzmu” i okupacji. Zagłada traci w nich swój specyficzny charakter (por. *Zagłada w „Medalionach” Zofii Nałkowskiej. Tekst i konteksty*, red. Tomasz Żukowski, Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN, 2016). Por. także sposób, w jaki Jerzy Stempowski recenzował *Zapiski z martwego miasta* Artura Sandauera (1963) dla Radia Wolna Europa (Justyna Koszarska-Szulc, *Wierny własnemu rozdarcu. Problematyka tożsamościowa w twórczości Artura Sandauera*, Toruń: Wydawnictwo UMK, 2024, s. 83–85). Będąc na emigracji, w środowisku dalekim od komunistycznych wpływów, nie miał żadnego powodu, by ulegać presji cenzury i ewentualnie z tego powodu nie dostrzegać żydowskiego doświadczenia, o którym przecież jest ta pozycja. Stempowski wpisał jednak książkę Sandauera w kontekst wielokulturowości dawnej Galicji, w wyniku czego kwestia żydowskości autora (najważniejszy temat tej książki) zupełnie mu umknęła.

²⁰ Szymon Datner, *Las sprawiedliwych. Karta z dziejów ratownictwa Żydów w okupowanej Polsce*, Warszawa: Książka i Wiedza, 1968.

²¹ Helena Datner, *Szymon Datner. Życie i praca* [w:] Szymon Datner, *Zagłada Białegostoku i Białostoczczyzny. Notatki dokumentalne*, seria „Wydanie Krytyczne Prac Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej”, Warszawa: ŻIH, 2023, s. 326.

²² Buryła, *Marzec a Zagłada...*, s. 119.

siątych niechęci do Żydów z pewnością mogło wpływać na autocenzurę u samego autora. Nie można jednak twierdzić, że Szymon Datner „miał ograniczoną wiedzę o Zagładzie”²³. Przecież to on jako jeden z pierwszych, równocześnie z wyzwoleniem, zbierał relacje dotyczące przeżyć ocalałych, a już w 1946 r. miał gotowe opracowanie *Der kamf un churbn fun jidyszn Bialistok un bialostoker prowinc* (Walka i zagłada żydowskiego Białegostoku i Białostocczyzny), gdzie zamieścił m.in. relację Szmula Wasersztajna poświęconą mordowi w Jedwabnem²⁴. Datner był także ławnikiem w procesach rozpatrujących zbrodnie przeciwko Żydom, toczących się na mocy tzw. dekretu sierpniowego, co sprawiało, że musiał wiedzieć o przebiegu Zagłady znacznie więcej i bardziej szczegółowo niż wielu późniejszych badaczy²⁵.

Datner był jednym z nielicznych ocalałych, którzy łączyli rozległą wiedzę historyczną i odpowiedni warsztat badawczy z ciężkim bagażem przeżyć Zagłady. Wydaje się, że to nie „horyzont poznawczy” Datnera (ten siłą rzeczy miał bardzo szeroki) zdecydował o tym, że stworzył on książkę wpisującą się w potrzeby marcowej propagandy. Być może przyczyny były psychologiczne, związane z samotnością czy potrzebą wpływu – przynajmniej taką interpretację zdaje się podsuwać jego córka²⁶. Z pewnością jednak Datner nie miał wiedzy „uboższej od naszej”, gdyż jest jednym z tych, którzy do dziś nam jej dostarczają²⁷.

Potrzeba rozliczeń?

W tym, jak Buryła opisał przypadek Datnera czy kwestie związane ze świadomością udziału Polaków w zagładzie Żydów, manifestuje się metoda przyjęta przez niego w książce. Autor pragnie zwrócić uwagę na postawy różnych środowisk (władzy, intelektualistów, nauczycieli, dziennikarzy, żydowskich komunistów) wobec Marca, szukając odpowiedzi na pytanie o ich zaangażowanie i winę.

Dlatego to właśnie problem społecznego poparcia antysemitkiej nagonki stanowi wątek nieustannie powracający na kartach książki *Marzec a Zagłada*. Autor broni stanowiska, że dla większości Polaków Marzec '68 był wydarzeniem zupełnie obojętnym, a wobec antysemitkiej nagonki zachowywali się biernie²⁸. Badania prowadzone przez uczestników grantu NCN zatytułowanego „Społeczność żydowska w Polsce w następstwie kampanii antysemitkiej lat 1967–1968. Doświadczenia biograficzne, przemiany tożsamości i dynamika środowiskowa” wydają się przeczyć temu pogładowi²⁹.

²³ *Ibidem*

²⁴ Szymon Datner, *Zagłada Jedwabnego* [w:] *idem, Zagłada Białegostoku...*, s. 115–122.

²⁵ Datner, *Szymon Datner. Życie...*, s. 258–187.

²⁶ *Ibidem*, s. 325.

²⁷ Dowodem przywoływane wydanie notatek dokumentalnych Datnera.

²⁸ Buryła, *Marzec a Zagłada...*, s. 58.

²⁹ Por. najnowszy numer pisma „Adeptus”, w którym badacze zaangażowani w ten projekt opublikowali dotychczasowe wyniki swoich badań. Szczególnie Piotr Forecki omawia w tek-

Nie bez przyczyny przywołuję tu badania, które opierają się na analizie doświadczeń jednostek w perspektywie wpływu na kwestię tak prywatną i indywidualną, jak tożsamość. Uwzględnienie tego aspektu pozwala uniknąć pułapek, w które zdaje się wpadać Buryła. Pierwszą jest przyjęcie niemal wyłącznie polskiej perspektywy, ponieważ momentami zmusza ona autora do popadania w apologetyzm – choćby wtedy, gdy na siłę próbuje udowodnić, że niemal przez cały okres PRL niewyobrażalne było wspominać o jakimkolwiek udziale Polaków w Zagładzie, lub kiedy twierdzi, że Marzec zorganizowali komuniści, a zaszokowane społeczeństwo musiało się temu poddać³⁰. Czy jednak owi komuniści to abstrakcyjny byt oderwany od społeczeństwa? Przecież należeli do niego tak samo jak wszyscy obywatele.

Rzecz jasna nie można zarzucić Buryli, że nie przytacza żydowskich świadectw. Przeciwnie, jest ich na kartach jego książki bardzo dużo. Częściej służą jednak jako ilustracja stawianych tez niż jako materiał, na podstawie którego rekonstruowane jest przeżycie antysemitowskiej nagonki. Trzeba też wyraźnie podkreślić, że autorowi wcale o taką rekonstrukcję nie chodziło. Twierdzi on zresztą, że świadectwa nie mogą stać się podstawą konstruowania rzetelnej wiedzy, gdyż „nie muszą dbać o zgodność z naukowymi procedurami i definicjami”³¹.

Wydaje się jednak, że to właśnie badanie świadectw niesie największy potencjał, gdy chce się pokazać, czym naprawdę był antysemityzm w Marcu. Zestawianie różnych prywatnych perspektyw i wielu narracji daje bowiem szansę wyjścia poza drugą pułapkę, w którą wpadł Buryła, a mianowicie pułapkę dyskursu winy i kary.

Wyjście poza tę perspektywę zniósłoby na przykład postulowaną przez autora potrzebę rozważań nad problemem „żydokomuny” i Marca. W rozdziale „Konieczne postscriptum – żydokomuna” Buryła pisze o „kłopotcie związanym z tzw. żydowskimi komunistami” i „gorliwymi wykonawcami stalinizmu”³², którzy, zmuszeni do opuszczenia Polski po Marcu, zaczęli się przedstawiać jako ofiary systemu wcześniej przez nich reprezentowanego. Zdaniem autora „problem «żydokomuna a Marzec» istnieje, choć wikła nas w najrozmaitsze aporie”³³.

Taki problem może rzeczywiście istnieć, o ile przyjmujemy optykę rozliczeniową. Musiałoby mu jednak towarzyszyć założenie, że pojęcie „żydokomuny” należy do repertuaru godnych zaufania, o silnym zapleczu merytorycznym. Tymczasem „żydokomuna” to jedna z postaci uprzedzenia, jakim jest antysemi-

ście Szykany za szukanami przykłady postaw antysemitowskich wyrażanych przez polskie społeczeństwo w czasie marcowej nagonki antysemitowskiej („Adeptus” 2024, nr 21).

³⁰ Por. początek rozdziału „Dwie pamięci: rodziców i...”, w którym autor podkreśla, że to abstrakcyjny „Marzec ’68 nie dał szansy na rozmowę o trudnych problemach przeszłości – fałszując i spychając je w sferę tabu i kłamstwa”. Tak jakby za opisywanymi procesami nie było ludzi, którzy podejmowali określone decyzje” (Buryła, *Marzec a Zagłada...*, s. 329).

³¹ *Ibidem*, s. 182.

³² *Ibidem*, s. 222.

³³ *Ibidem*, s. 228.

tyzm („perła w koronie polskiego antysemityzmu”³⁴, jak sam to określa Buryła). Jak słusznie zauważa Bożena Keff, „żaden Żyd w UB nie pracował jako Żyd i nie sprawował tej funkcji w imieniu narodu żydowskiego. [...] O Żydach w UB jako o Żydach można mówić wtedy, kiedy odrzucamy wszelkie poważne traktowanie kategorii obywatelskości i zostajemy przy kategoriach narodowych” – stwierdza autorka w książce *Antysemityzm. Niezamknięta historia*³⁵.

Taka optyka znosi zatem problem „żydokomuna a Marzec”, co nie oznacza, że sama kwestia związana ze stereotypem zaangażowania niektórych osób o żydowskim pochodzeniu w rozwój komunizmu i ich uczestnictwa w aparacie władzy nie wymaga badań. Tu jednak bardziej niż z perspektywy rozliczeń należałoby patrzeć pod kątem tego, jak uruchomiony stereotyp „żydokomuny” (jako wariant antysemityzmu) wpływał na charakter nagonki marcowej i życia pojedynczych ludzi – także tych, którzy stanowili część aparatu władzy, a w wyniku Marca zostali pozbawieni stanowisk, często też majątków, i byli zmuszeni do zaczynania życia na nowo poza ojczyzną.

Tym samym znika pytanie o to, czy żydowscy komuniści ponosili współwinnę za Marzec i czy uzurpowali sobie prawo do bycia ofiarami? Pojawiają się natomiast zatomizowane historie poszczególnych osób, w tym komunistów. A to jest zupełnie inna perspektywa, w której każdy ma równe prawa, by liczyć na zrozumienie i empatię lub jej brak – jeśli uzasadniony. Takie podejście zastosowała Marci Shore w książce *Kawior i popiół*³⁶. Indywidualne losy ocalałych Żydów zaangażowanych w komunizm opisała bez wartościowania, wychodząc poza schemat szukania winnych. Opisała historie ludzi jako jednostek dokonujących wyborów w określonych, bardzo rzetelnie zrekonstruowanych, warunkach.

Warto również przypomnieć, że wszyscy wyjeżdżający po Marcu (zarówno komuniści z ministerstw, jak i robotnicy z Wałbrzycha) mieli status uchodźców, zgodnie z ówczesnymi regulacjami ONZ. W Wiedniu, który stał się pierwszym centrum opieki nad marcowymi uchodźcami, podlegali temu samemu prawu, które regulowało sytuację osób uciekających przed wojną w Czechosłowacji. Wysoki komisarz ONZ do spraw uchodźców Sadruddin Aga Khan przyjechał też do Polski w czerwcu 1968 r. na spotkanie z wiceministrem spraw zagranicznych Józefem Winiewiczem, aby omawiać sytuację Żydów zmuszanych do wyjazdów³⁷. Ta informacja zmienia ramy, w jakich definiujemy sytuację tzw. emigrantów marcowych. Używając słowa „emigranci”, w istocie stosujemy eufemizm.

³⁴ *Ibidem*, s. 221–222.

³⁵ Bożena Keff, *Antysemityzm. Niedokończona historia*, Warszawa: Czarna Owca, 2013, s. 205.

³⁶ Marci Shore, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, tłum. Marcin Szuster, Warszawa: Świat Książki, 2008.

³⁷ Tego odkrycia dokonaliśmy wspólnie z Natalią Romik podczas zbierania materiałów do wystawy „Obcy w domu” (American Jewish Joint Distribution Committee [JDC] Archives, NY65-74_CR_026_0966, Memorandum for the files, 9 VII 1968).

* * *

Powstaje pytanie, czy nadal potrzebujemy rozliczania różnych środowisk za antysemityzm marcowy? Takie podejście implikuje konieczność wydawania ocen moralnych, stawiania przed sądem uczestników wydarzeń historycznych. Rodzi więc wątpliwość, czy sami jesteśmy uprawnieni, by oceniać innych i szukać rozliczeń? Czy jest to uzasadnione wobec osób, przez których życiorysy okrutnie przetoczył się walec historii?

Oczywiście nakreślanie pejzażu zaangażowania, sygnalizowane przez autora jako potrzeba kwerendy, ma uzasadnienie i znaczenie dla historyków, i nie należy się od niego odżegnywać. Jednak to, czym było doświadczenie Marca, najlepiej widać z perspektywy jednostek, w ich indywidualnych opowieściach – „tam, gdzie z uwagą i skupieniem zagłębiamy w drugi byt, w to, co nie jest «ja»” – jak określiła to w mowie noblowskiej Olga Tokarczuk³⁸.

³⁸ Olga Tokarczuk, *Czuły narrator*, s. 24, <https://www.nobelprize.org/uploads/2019/12/tokarczuk-lecture-polish.pdf> (dostęp 11 IV 2025 r.).